

Zbrodnia bardziej niż aktualna.

Stan wojenny to ważna cezura w najnowszej historii Polski. Choć od jego wprowadzenia minęły już 33 lata, Polacy nie przepracowali tego okresu. Tymczasem bez zrozumienia, co stało się w 1981 roku, nie uda się zdiagnozować wielu patologii widocznych również we współczesnej Polsce.

Obraz początków III RP, wskazujący iż komuniści i strona opozycyjna wspólnie podjęły decyzję o rozmowach okrągłostołowych, rozpoczynając budowę nowoczesnej demokracji, wydaje się niepełny, a może wręcz fałszywy. Na długo przed negocjacjami władze komunistyczne urabiały społeczeństwo i opozycję, by była w ich mniemaniu gotowa na przyjęcie proponowanych kierunków zmian. Stan wojenny był właśnie jednym ze sposobów na przygotowanie opozycji do pertraktacji z władzą. Zbrodnicza decyzja z 13 grudnia 1981 zatamowała marsz opozycji, wielkiej Solidarności nie tylko po władzę, ale i zdrowe państwo. Komuniści, niszcząc „S”, wprowadzając masowe represje i dławiąc ruch, chcieli złamać kręgosłupy Polaków. W części się im to udało. Na tyle, by w 1989 roku władza mogła znaleźć partnerów, którzy zaakceptują niesprawiedliwe, często promujące ludzi poprzedniego reżimu fundamenty współczesnej Polski.

Jeśli ktoś chce szukać prawdziwych początków III RP powinien skupić się właśnie na stanie wojennym, okolicznościach i skutkach jego wprowadzenia. Ten ciemny okres w historii Polski odcisnął swoje piętno zarówno na roku 1989, jak i na dotychczasowej historii polskiej „demokracji”. Po 13 grudnia 1981 roku nastąpiło moralne przetrącenie narodu, a potem realne wypchnięcie go z procesów decyzyjnych dotyczących przyszłego kształtu kraju. Zgoda wybranych elit na dogadywanie się z komunistami ponad głowami Polaków szybko dała o sobie znać. W wyborach w 1989 roku udział wzięło zaskakująco mało Polaków. W pierwszej turze do wyborów poszło niecałe 63 procent uprawnionych, co zostało ocenione, jako zaskakująco słaby wynik. W drugiej turze było już znacznie gorzej - głosowało jedynie 25 procent uprawnionych. Ten niezwykle niepokojący syndrom utrzymuje się do dziś. W wyborach samorządowych w 2014 roku w pierwszej turze głosowało jedynie 39,97 procent Polaków.

Niska frekwencja w wyborach w Polsce to stały element rzeczywistości III RP. Jest to jeden ze skutków m.in. stanu wojennego, który niejako wypchnął Polaków z Polski. Na lata wzmocnił w obywatelach przekonanie o obcości państwa. Ten problem to jednak nie tylko sprawa słupków i ich wysokości. To sprawa znacznie poważniejsza. Polacy wydają się nie utożsamiać ze swoją Ojczyzną. A to skutkuje nie tylko wyborczą absencją, ale także brakiem dbałości o dobro wspólne, a co za tym również idzie zgodą na pasożytniczą działalność, nepotyzm, korupcję czy żerowanie na publicznym majątku. Stan wojenny umocnił widoczne w czasach zaborów poczucie wyobcowania z państwa. W czasie niewoli ten psychologiczny mechanizm pozwalał Polakom trwać w oczekiwaniu na odrodzenie Polski. W III RP jest fundamentem wielu patologii, na które wyprute z idei republikańskich społeczeństwo daje przyzwolenie. Bezsilność, bezwolność narodu, słabość opinii publicznej to jedne z tragicznych owoców decyzji sprzed trzech dekad.

Stan wojenny doprowadził do zniszczeń w tkance społecznej, których do dziś nie udało się nadrobić. Wprowadził on również na lata zamęt semantyczny. W III RP widać ogromny chaos pojęciowy i bałagan wartości podstawowych dla wspólnoty narodowej i życia państwowego. Dziś pojęcia takie, jak „dobro” i „zło”, „kłamstwo” i „prawda”, „bohaterstwo” i „zdrada” w debacie publicznej i szerszych kręgach społecznych nie są dobrze identyfikowane. Wszystko jest negocjowane, wszystko jest relatywne. Polacy nie są w stanie dobrze rozpoznać dobra i zła, zdrady i bohaterstwa. Nie są wyczuleni naprawdę i nie identyfikują kłamstwa. Ma to swoje odzwierciedlenie np. w podejściu do historii i wydarzeń historycznych. Do dziś w wielu środowiskach nawet tak ciemne postaci, jak gen. Jaruzelski czy Kiszczak, są traktowane jak bohaterowie, do dziś wiele środowisk trzeba przekonywać, że warto prowadzić starania o godny pochówek dla bohaterów walczących o wolną Polskę, których chowano min. w dołach śmierci na warszawskiej Łączce. Głośny sprzeciw wobec prac ekshumacyjnych i ogromne problemy tego projektu pokazują, jakie skutki ma chaos semantyczny, panujący w Polsce. Stan wojenny niczym piętno odbija się na polskim społeczeństwie, pogłębiając patologie i podziały w społeczeństwie. Skutki decyzji z 13 grudnia powodują rozmywanie mianownika wspólnoty narodowej w Polsce. I nie chodzi tu bynajmniej jedynie o brak zgody wśród Polaków, jak oceniać sam stan wojenny – chodzi o cios w zupełnie podstawowe i fundamentalne wartości oraz pojęcia. Co szczególnie niepokojące, środowiska dominujące w III RP wydają się celowo pogłębiać te negatywne zjawiska, jakby w tym właśnie upatrywały szansę na utrzymanie swojej pozycji. Polacy znów są wykluczani. Historia zatacza koło.